Wydawnictwa Centr. Związku gal. przemysłu fabrycznego

TOMIK I.

Dr. ROGER BATTAGLIA

TRAKTATY HANDLOWE

A GALICYA

CENA 1 KOR.

Wydawnictwa Centr. Związku gal. przemysłu fabrycz

TOMIK I.

Dr. ROGER BATTAGLIA

TRAKTATY HANDLOWE

A GALICYA

CENA 1 KOR.

NAKŁADEM CEN

Książka
po dezynfekcji

Słowo wstępne.

Jednem z głównych utrudnień postępu gospodarczego Galicyi jest niski poziom ogólnego wykształcenia ekonomicznego i brak zasadniczych wiadomości o stosunkach gospodarczych kraju nietylko w szerszych warstwach lecz nawet w kołach zawodowych. Zwalczać tę przeszkodę jest jednem z zadań naszych. Mniemamy, że przyczynić się mogą do tego skutecznie wydawnictwa ekonomiczne na tle spraw aktualnych, nie przeznaczone ani dla uczonych ani dla wybitnych praktyków-zawodowców lecz dla szerszego ogólu osób, które temi sprawami bądź już się interesują bądź interesować się winne.

W tej myśli rozpoczynamy szereg takich wydawnictw poniższem szkicowem tylko przedstawieniem najważniejszych postulatów, położenia i szans [illegible] w dziedzinie, której doniosłość jest ogromna, a [illegible] w obecnej dobie wysuwa się na jeden z pierwszych planów naszego życia gospodarczego.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego.

I. Traktat z Włochami.

Traktat handlowy Austro-Węgier z Włochami (zawarto go obecnie prowizorycznie po dzień 31 grudnia 1905, przyczem jednak zgodzono się już na zasady traktatu definitywnego, który po owym terminie wejdzie w życie) ma dla kraju naszego znaczenie przeważnie tylko pośrednie.

Główną jego treścią jest zniesienie dotychczasowej ogromnej ulgi cłowej, której pod pozorem t. zw. „obrotu w pasie pogranicznym“ wbrew zasadzie „największej faworyzacyi“ (Meistbegünstigung) i poniekąd na szkodę Francyi, Hiszpanii i Grecyi doznawał import win włoskich do monarchii. Tylko na czas od 15 października b. r. do 1 stycznia 1905 zezwolono jeszcze na import 450.000 cent. metr. win pewnych gatunków, przeznaczonych do mieszania z winami krajowemi, z całym szeregiem ograniczeń, za opłatą cła dwa razy wyższego od obecnego zniżonego, wszelako jeszcze o wiele niższego od ceł normalnych obecnej i przyszłej taryfy autonomicznej. Po dniu 1 stycznia 1905 przywilej ten zgaśnie nieodwołalnie — a jest to wielką zdobyczą dla austryackich i węgierskich właścicieli winnic. W zamian za to musiano ze strony austryacko-węgierskiej przyznać Włochom zniżenie cła na oliwę, co dotknie przykro Dalmacyę i Istryę, oraz na figi i migdały, co znów tak dalece nikomu nie szkodzi, musiano nadal przyznać dotychczasową wolność cłową dla pomarańcz i innych owoców południowych, oraz dla świeżych jarzyn, musiano zobowiązać się do „status quo“ co do cła na jarzyny su-

szone (2 zł. w złocie) — musiano wreszcie przyzwolić, aby Włochy pobierały na przyszłość 25 franków cła od koni, których znaczniejszy import z Węgier dotąd był od cła wolny (co jednak importu tego nie zmniejszy), oraz aby pozostały w mocy dotychczasowe postanowienie o żegludze przybrzeżnej (kabotażu) i rybołóstwie, dające znaczne przywileje włoskim przymorcom (zwłaszcza mieszkańcom wyspy Chioggia pod Wenecyą) na szkodę przymorców austryackich i węgierskich.

Wszystkie te postanowienia traktatu dla naszych stosunków gospodarczych prawie nie mają znaczenia — do nas dojdzie zaledwie ostatni może, setny z kręgów fal refleksowych, które upadek kamienia w wodę na powierzchni wytwarza.

Natomiast to, że udało się powstrzymać Włochy od oclenia drzewa, które nietylko przeważnie z Węgier, lecz także z Galicyi („per mare“) tam się dostaje, już coś dla nas znaczy, nie tyle ze względu na galicyjski, niezbyt znaczny eksport w tamtą stronę, co ze względu na to, iż w razie oclenia drzewa z Węgier (Slawonii) we Włoszech i wywołanego tem utrudnienia lub zmniejszenia jego wywozu w tamtą stronę podniosłaby się podaż drzewa węgierskiego na targu wewnętrznym, co znów utrudniłoby naszemu drzewu konkurencyę, przyczyniając się do obniżenia cen.

A dalej nie jest dla nas bez znaczenia pośredniego, że udało się bądź utrzymać na dotychczasowym poziomie cła włoskie na wyroby przemysłowe z monarchii, bądź nawet w niektórych pozycyach osiągnąć ich obniżenie. (Wyroby tkackie, żelazne, papier i t. d.).

Zachodziło niebezpieczeństwo, że Włochy, których przemysł w ostatnich latach pięciu ogromnie się dźwignął, zapowiada piękny rozwój, zdołają obronić wysokie pozycye przemysłowo-ochronne swej taryfy autonomicznej, coby było wyrządziło dość znacznemu, kilkadziesiąt milionów koron wynoszącemu eksportowi austryackich industryaliów do Włoch poważny uszczerbek.

Tak się nie stało na szczęście dla przemysłu austryackiego i na szczęście dla nas. Dlaczego *na szczęście dla nas?*

Wszelkie ograniczanie możliwości eksportu wyrobów przemysłowych zachodnich krajów austryackich musi zwiększać podaż tych wyrobów na targu wewnętrznym, sprowadzać obniżenie ich ceny, ewentualnie prowadzić do hiperprodukcyi i przesileń w danej gałęzi przemysłu. Taka zaś zmiana konjunktury utrudnia egzystencyę galicyjskich przedsiębiorstw w tej gałęzi, o ile już są, utrudnia powstanie ich, o ile ich dotąd niema, a powstaćby wogóle mogły.

Może to brzmi paradoksalnie, niemniej jednak jest ogółem prawdą, że osłabienie gniotącego nasz przemysł przemysłu zachodnich krajów austryackich utrudnia rozwój przemysłowy Galicyi.

Być może, że w niektórych gałęziach po okresie przesilenia, wywołanego np. ograniczeniem eksportu — przez którego to przesilenia trwanie nie mogłoby prosperować, ani powstać żadne przedsiębiorstwo tej samej gałęzi w naszym kraju — nastąpiłoby w całej Austryi oczyszczenie atmosfery, zmniejszenie konkurencyi wewnętrznej, poprawa cen, skartelowanie produkcyi i że wówczas, korzystając z tego odrodzenia całej gałęzi austryackiej po chorobie, w skupieniu, mimo zmniejszonej możności ekspansyi, dany przemysł i u nas mógłby łatwiej się rozwijać.

Takie ukształtowanie stosunków uważałbym jednak za wyjątkowe, w każdym razie za leżące w sferze zbyt dalekiej — a ewentualne dążenie z naszej strony, gdyby było możliwe, do ograniczenia eksportu przemysłowego z zachodnich prowincyj (w nadziei poprawienia własnych szans tą drogą) za zbyt ryzykowne.

Dość, że potęga przemysłu zachodnio-austryackiego z jednej strony wprawdzie nasz przemysł gnębi, z drugiej strony jednak jest dlań cieniem wielkiego drzewa, w którym jedynie on może zwolna i wśród walki wzrastać, aż w tej lub owej gałęzi tak się umocni, iż gniotąca go preponderancya pocznie się z nim liczyć. Nie można marzyć o tem, aby przemysł nasz wzrastał w spokoju, bez ciężkich walk o byt — co byłoby najidealniejsze. Na to potrzebaby mieć własny obszar cło-

wy, a co najmniej niezależność ekonomiczno-polityczną w takich rozmiarach, w jakich ją mają Węgry. Gdy dziś tego się nie posiada, gdy o byt walczyć trzeba koniecznie, pewne szanse po naszej stronie są tylko wtedy, gdy w całym tym obszarze clowym, w którym musimy egzystować, a więc w obrębie całej Austryi, dana jest wogóle żywotność tej gałęzi przemysłu, o którą nam chodzi, chociaż ona przedewszystkiem stanowi podstawę sił naszego wewnętrznego wroga.

Po tej refleksyi wypada stwierdzić, że o ile traktat z Włochami na nasze stosunki ma pośredni wpływ, o tyle jest dla nas korzystny. Ogółem i dla monarchii całej bilans wzajemnych koncesyi w traktacie przedstawia się korzystnie, cokolwiekby o tem sądziły te nieliczne grupy interesowanych, których interesy stały się przedmiotem koncesyi ze strony austro-węgierskiej na rzecz Włoch.

Nie bez dodatniego znaczenia ekonomiczno-politycznego jest również sam nagi fakt, że przecież jakiś traktat ze strony monarchii już został tak dobrze, jak zawarty, bo wskutek naszych opłakanych wewnętrzno-politycznych stosunków — w przeciwieństwie do tego, co było przy zawarciu sieci obecnie obowiązujących środkowo-europejskich traktatów handlowych w r. 1892 — inne państwa i w rokowaniach i w zawartych już traktatach w tym roku poczęły były poważnie nas wyprzedzać.

A jedno z tych ubiegnięć w obecnej dobie jest dla ukształtowania się handlowo-politycznych stosunków i szans całej monarchii jak i naszego kraju stokroć ważniejsze od traktatu z Włochami. Jest niem zawarty już traktat Niemiec z Rosyą, którego konsekwencye, dla nas doniosłe, osobno i dokładnie rozważyć należy.

II. Niemcy a Rosya — Austro-Węgry a Niemcy.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom traktat handlowy Rosyi z Niemcami przyszedł już do skutku pod na-

ciskiem wojny wschodniej, która kazała Rosyi jak najrychlej ubezpieczyć się co do przyszłych pożyczek państwowych niemniej jak z punktu widzenia swej europejskiej polityki zagranicznej i poczynić w tym celu Niemcom koncesye handlowo-polityczne.

Stało się to wbrew wszelkim oczekiwaniom, gdyż przemawiała przeciw takiemu porządkowi rzeczy tradycya, mianowicie przebieg rokowań traktatowych z przed lat 10—12, kiedyto Rosya ostatniem państwem była, które wstąpiło w stosunek traktatowy z Niemcami i monarchią austryacko-węgierską (dopiero w dwa lata po traktacie niemiecko-austryackim w r. 1894), dalej ponieważ oddawna wiedzieliśmy o gotującej się w Rosyi zaciętej opozycyi przeciw agrarno-protekcyjnemu charakterowi niemieckiej autonomicznej taryfy cłowej.

Atoli traktat zawarty przez Rosyę z Niemcami w tak niekorzystnych dla niej warunkach ogólno-politycznych, jak obecne, musiał stać się uznaniem polityki „niedostępnych szańców, zamkniętych bram“, zainaugurowanej przez Niemcy. Położenie Rosyi było przymusowe — chodziło o pośpiech i zadowolnienie potężnego sąsiada — i tak ten zbieg okoliczności, że środkowo-europejskie rokowania traktatowe wypadły na czas wojny rosyjsko-japońskiej, zadecydował (rzec można śmiało) z góry o charakterze przyszłych stosunków handlowo-politycznych Europy.

Traktat Austro-Węgier z Włochami, w poprzednim ustępie omówiony, stwarza (mimo zniesienia ulg przywozowo-cłowych dla wina włoskiego) sytuacyę łagodną, umiarkowaną — w prawie wszystkich innych artykułach, które są głównym przedmiotem wymiany między obu państwami, utrzymuje „status quo“, pozostawia w mocy wolność od cła dla kilku ważnych pozycyi, ba nawet zmniejsza poniekąd dotychczasową ochronę cłową, jednem słowem, jest wyrazem tej kombinacyi prądów cłowo-ochronnych z wolno-handlowymi, tej nader umiarkowanej polityki, która w r. 1892 w środkowo-europejskim systemie handlowo-politycznym wstąpiła w miejsce praktykowanej w poprzedniem dziesięcioleciu wielce protekcyjnej i t. zw. „związaniem ceł“ prawie niekrępowa-

nej taktyki. Zatem traktat austryacko-włoski sam dla siebie jest przedłużeniem panującego od lat 12 systemu handlowo-politycznego.

Niemcy natomiast w swej nowej taryfie autonomicznej zainaugurowały znowu skrajny protekcyonizm, wobec czego inne państwa musiały się podobnie uzbroić. Mimoto do niedawna nie była wykluczona możliwość, iż atakom Rosyi i Austro-Węgier udałoby się zburzyć niemieckie szańce i wpłynąć na ogólne obniżenie poziomu protekcyi cłowej, stworzonej przez nowe taryfy autonomiczne. Tymczasem — przez traktat Niemiec z Rosyą już zapadła klamka, już charakter przyszłych ogólnych stosunków handlowo-politycznych jest na pewne wiadomy, już zasadnicze obalenie niedostępnych szańców ochrony i prohibicyi cłowej niezmiernej, często nadmiernej, nie będzie w tym okresie traktatowym możliwe.

Rosya bowiem uznała związane minimalne cła niemieckie na zboże i tkwiącą w nich niesłychaną ochronę cłową dla niemieckiej produkcyi rolniczej. Niemcy znów uznały wygórowaną ochronę cłową, którą Rosya otoczyła swój przemysł. Wyjątki poczyniono wprawdzie — ale zasada silnej ochrony i po części prohibicyi idzie stanowczo górą.

I to jest właśnie pierwsze ogromnie doniosłe znaczenie tego ubiegnięcia, którego przez traktat Rosyi z Niemcami doznała monarchia austryacko-węgierska na polu traktatowem. Pozatem ubiegnięcie to ma dla nas dwie szczególne strony: dodatnią i ujemną. Dodatnią stronę stanowią te wyjątkowe koncesye, które Rosya otrzymała od Niemiec, bośmy nie powinni być przez Niemcy traktowani gorzej od Rosyi. Ujemną stroną jest zapadnięcie klamki co do wszystkich tych ustępstw, których Niemcy Rosyi uczynić nie chciały, bo w wielu pozycyach małe jest prawdopodobieństwo, aby nam okazały większe względy — skoro jednemu się odmówiło, łatwiej odmówić tego samego drugiemu. Wreszcie niektóre koncesye, Rosyi poczynione, treścią swą dlatego dla nas są niesympatyczne, że stwarzają nam w niektórych artykułach konkurencyę na targu niemieckim.

Z całej wyżej skreślonej, zupełnie o g ó l n i e wziętej konstelacyi wynikałoby — i takie jest istotnie przekonanie dość powszechne — iż traktat Austro-Węgier z Niemcami wypaść musi dla monarchii nader niekorzystnie, szczególnie w tych pozycyach, które najbardziej — prócz Węgier — obchodzą Galicyę. Tymczasem wskutek pewnych s z c z e g ó l n y c h stosunków — mojem zdaniem — tak źle się rzecz nie ma i jakkolwiek wybitnie ochronny charakter środkowo-europejskich autonomicznych taryf cłowych niewątpliwie już nie ulegnie zasadniczej zmianie, sądzę, że jeśli tylko nasi pośrednicy będą twardo stali przy żądaniach konkretnych, odnoszących się do naszego wywozu do Niemiec, a na punkcie austryackich ceł przemysłowych okażą pewną nawet niezbyt daleko idącą skłonność do zniżek, będzie stanowczo do uzyskania od Niemiec przeważna część tych szczegółowych koncesyj, o które Galicyi najbardziej idzie.

Albowiem niemiecki przemysł metalowy, zwłaszcza maszynowy, oraz tekstylny, tem silniej będzie napierał na rząd Rzeszy o utrzymanie „status quo“, a więc niskich ceł austryackich w traktacie z Austro-Węgrami, im bardziej go wyklucza z targu rosyjskiego układ Niemiec z Rosyą. Wszak wartość importu niemieckich industryaliów do monarchii wynosi stale między 400 a 500 milionami marek rocznie. Wszak wogóle przemysł niemiecki ciągle jeszcze jest w stadyum intenzywnej ekspanzyi, potrzebując dla niej p r z e d e w s z y s t k i e m szerokich zagranicznych pól zbytu. A nasza nowa autonomiczna taryfa cłowa (raczej jej dotąd nieuchwalony projekt) zawiera w industryaliach wiele pozycyj, czysto kompenzacyjnych, przedstawiając w porównaniu z dotychczasowemi cłami traktatowemi ochronę znacznie zwiększoną. I nie chodziłoby na tem polu o jakieś nowe koncesye dla Niemiec — chodziłoby jedynie o utrzymanie „status quo“, w którym, mimo iż wiele gałęzi niemieckiego przemysłu miało dla swych wyrobów wstęp łatwy do monarchii, inne liczne i wielkie gałęzie przemysłu austryackiego miały ochronę zupełnie wystarczającą i pod nią nietylko egzystowały, lecz nawet cieszyły się wcale dobrymi cza-

sami. Był to poprostu dość racyonalny podział pracy przemysłowej między monarchię a Niemcy, podział, który w wielu kierunkach bez ogólno-gospodarczej szkody można i nawet należałoby nadal zatrzymać.

Przeciw takiemu jednak obniżeniu austryackich ceł przemysłowych. któreby poszło jeszcze dalej, mianowicie poniżej poziomu obecnego, o ile idzie o cła na te fabrykaty, które Galicya także produkuje lub produkować może, musielibyśmy zaprotestować z galicyjskiego punktu widzenia, który tu kryje się przeważnie z punktem widzenia zachodnio-austryackim. Pod tą samą bowiem ochroną cłową, którą ciesząc się dotąd, mogły egzystować pewne gałęzie przemysłu austryackiego, także i przemysł galicyjski z tych samych gałęzi miał możność egzystencyi. A chociaż te cła ochronne równocześnie umożliwiały przemysłowi zachodnio-austryackiemu silniejsze, niż naszemu, porastanie w pierze, tworzenie związków kartelowych i uciskanie naszego przemysłu, to w każdym razie temu ostatniemu dana była przynajmniej możność walki, niejednokrotnie (jak praktyka okazała) mimo ciężkich warunków skutecznej.

Doświadczenie obce i nasze własne uczy, że nie zawsze kartele zdołały „outsiderów“ zmieść z powierzchni — czasem właśnie pod pośrednią ochroną kartelu „outsider“ powstaje, korzysta z tej ochrony i prosperuje bądź w izolacyi, bądź przyłączając się później do kartelu.

Natomiast w braku takich ceł ochronnych, pociągających za sobą osłabienie, ba nawet ruinę całej gałęzi w całej Austryi, nawet możność walki o egzystencyę byłaby dla przemysłu galicyjskiego tak samo z góry wykluczoną, jak z góry wykluczoną byłaby możność samej egzystencyi dla przemysłu zachodnio-austryackiego. Oczywiście, jak każda formułka ogólna, tak i ta dopuszcza wyjątki, na których wykrywanie brak tu obecnie miejsca. Z reguły jednak trzeba przyjąć za pewnik, że w tych wypadkach, w których przemysł zachodnio-austryacki jeszcze tylko wegetować może, dla galicyjskiego (dopóki nie mamy

własnych granic clowych) już wtedy wogóle nie ma miejsca — i inaczej być żadną miarą nie może.

Wyraźmy się konkretnie: z punktu widzenia nietylko ogólno-austryackiego, lecz także galicyjskiego dotychczasowa ochrona cłowa dla całego szeregu gałęzi przemysłu metalowo-przetwórczego (np. dla zwyczajniejszych maszyn i prostszych narzędzi), papierowego, dalej dla niektórych gałęzi przemysłu chemiczno-przetwórczego, a nawet i chemiczno-wytwórczego (dla sody amoniakalnej, dla szkła, cementu itd.) powinna być utrzymana.

Ale z drugiej strony dla daleko idących koncesyj względem Niemiec jest w nowej naszej taryfie mimoto dość miejsca przy tych wszystkich pozycyach, odnoszących się do całego szeregu maszyn specyalnych i narzędzi, do całego szeregu wytworów chemicznych, służących naszej produkcyi przemysłowej, jako środki pomocnicze, do wielu wyrobów tkackich, szczególnie lepszych tkanin lnianych i bawełnianych, do niektórych specyalnych wyrobów garbarskich, które w porównaniu ze stanem dotychczasowym niepotrzebnie znacznie zostały podwyższone. I jest prawie pewne, że większość tych nowych ceł ochronnych była pomyślana z góry, jako cła kompenzacyjne.

Jest zatem dość szerokie pole, na którem możemy Niemcom poczynić wielkie, ważne dla nich koncesye i na którem rządy monarchii do koncesyi są skłonne. Stąd nadzieja, że wszystkie te szczególne stosunki poniekąd sparaliżują ten ujemny wpływ, który na nasze (jak się w dalszym ciągu pokaże, prócz Węgier, szczególnie Galicyę obchodzące) szanse wywozowe mogłaby wywrzeć ogólna handlowo-polityczna konjunktura.

III. Jeszcze traktat z Niemcami. — Cło na żelazo.

Prócz tych wszystkich pozycyj, tyczących się różnych wytworów przemysłowych, które w naszej nowej autonomicznej taryfie cłowej zostały podwyższone z zamiarem z góry powziętym obniżenia ich przy trakta-

cie w zamian za koncesye agrarne ze strony Niemiec — mają reprezentanci monarchii do dyspozycyi kilka ceł takich, których obniżenie (aczkolwiek nowa taryfa po części nie czyni ich wyższemi od dotychczasowych) leży wprost w interesie Galicyi, a dla Niemiec byłoby wcale pożądane.

Gdybyśmy tylko chcieli zniżyć cło na żelazo, na kwas siarkowy i t. d., uzyskalibyśmy znamienite nowe pozycye kompenzacyjne.

Cała Austrya jęczy pod jarzmem potężnego kartelu, obejmującego wyrób żelaza surowego i półfabrykatów (żelaza fasonowego, sztabowego, walcowanego, dźwigarów, blachy itd.). Kartel ten jest możliwy jedynie wskutek niesłychanych ceł ochronnych, które przynoszą udziałowcom gwarectw skartelowanych często nawet i 30 prc. dywidendy, jak nie wahał się niedawno na walnem zebraniu „Ligi przemysłowców“ w Wiedniu rzucić w oczy jednemu z dyrektorów tych gwarectw p. Kestrankowi prezydent ministrów.

Niezwykłej doniosłości jest to publiczne przyznanie przez rząd tego faktu, iż od lat wielu wytwórcy żelaza w monarchii ciągną zyski o wiele wyższe od przeciętnych, lichwiarskie z ceł ochronnych a tem samem nie dopuszczają do normalnego rozwoju wszystkich przedsiębiorstw, przerabiających żelazo, i obciążają koszty produkcyi rolnictwa, które przecież jest odbiorcą żelaza w różnych postaciach na liczne dziesiątki milionów koron rocznie.

Gdyby obecne cło nawet dość znacznie zostało zniżone, zyski wytwórców żelaza i półfabrykatów będą jeszcze zawsze pokaźne, nie zginą oni z głodu — a swobodniej odetchną całe wielkie gałęzie wytwórcze, cały n. p. taki przemysł maszynowy austryacki, który produkuje za 120 milionów koron rocznie. Prosta sprawiedliwość gospodarcza, którą państwo musi się kierować w interesie zdrowia gospodarczego całości, wymaga, aby skoro ci, co dotąd wyłącznie byli dopuszczeni do stołu, już najedli się tak, iż prawie pękają, dopuszczono nie do takiej samej uczty, lecz przynajmniej do

skromnego obiadu tych wszystkich, co długo na tę chwilę wyrównania czekać musieli.

Jeżeli galicyjski przemysł żelazno-przetwórczy tak ciężko laboruje, iż prawdziwy podziw wzbudzać musi widok tego, jak mimoto jeszcze się trzyma, to głównym, prawie wyłącznym hamulcem jego rozwoju są lichwiarskie ceny, które płacić musi za półfabrykat skartelowanym gwarectwom, podczas gdy te same gwarectwa równocześnie (posiadają one warsztaty i fabryki dla przerobu żelaza, dla konstrukcyi, mostów, rur, rezerwoarów, cystern etc.) konkurują z nim w sposób zabójczy w gotowym wyrobie, licząc sobie samym wówczas żelazo o wiele taniej, aniżeli je liczą galicyjskim odbiorcom. Sprzymierzeńcem naturalnym naszego przemysłu żelazno-przetwórczego w słusznej walce przeciw cłom kartelowym jest cały przetwarzający żelazo przemysł austryacki — jest całe rolnictwo austryackie i to podwójnie, raz dla uzyskania taniego żelaza, powtóre dla uzyskania pozycyi kompenzacyjnej, którą możnaby kupić od Niemiec znaczne koncesye agrarne.

Wobec tego jasne jest chyba, dlaczego do odezwania się dra Körbera na wiecu przemysłowców takie przywiązujemy znaczenie. A więc rząd zdaje sobie przecież dobrze sprawę z fatalnych ogólno-gospodarczych konsekwencyj wysokich ceł ochronnych na żelazo — a więc nie będzie mógł ich już bronić względami na rzekomą słabość austryackiego wytwórstwa surowca i półfabrykatów w porównaniu z produkcyą zagraniczną. A więc sam otworzył bramy do twierdzy, o którą dotąd na próżno rozbijały się wszelkie szturmy — może być zresztą dlatego, iż za słabe były i źle prowadzone.

Chwila jest tedy niewątpliwie jedyna, aby zmazać t ę p r a w d z i w ą p l a m ę, j a k ą n a u s t r o j u g o s p o d a r c z o - p o l i t y c z n y m m o n a r c h i i s t a n o w i ą w y s o k i e c ł a o c h r o n n e n a ż e l a z o.

Nie tu miejsce rozpisywać się o wszystkich zabójczych dla reszty interesowanych machinacyach wielkiego kartelu żelaznego i jego dzieci — związków specyalnych dla różnych półfabrykatów; nie tu miejsce dowodzić prawdziwości tak powszechnego twierdzenia, jak

że „ilość konsumowanego żelaza jest jedną z pierwszych miar cywilizacyi danego kraju". To rzeczy przez bardzo wielu dobrze pojęte a niesłychanie boleśnie odczuwane na własnej skórze przez miliony.

A skoro o sprawiedliwości gospodarczej mowa, to dlaczego broniąc obcemu żelazu wstępu do monarchii, zniża się równocześnie cło na cynk w sztabach i bryłach pod pretekstem ułatwienia egzystencyi tym gałęziom austryackiego przemysłu przetwórczego, które cynku potrzebują? Czy dlatego może, że ten przemysł cynk przetwarzający i cynku potrzebujący istnieje przeważnie poza granicami Galicyi, podczas gdy huty cynkowe to głównie galicyjska gałęź?

Gdyby wielkie huty żelaza były znalazły się nie w zachodnich krajach austryackich, lecz w Galicyi, nie bylibyśmy z pewnością nigdy dożyli wysokiego cła ochronnego na żelazo — bo przeważyłby wówczas interes przemysłu przetwarzającego żelazo poza granicami Galicyi, interes rolnictwa, wzgląd na postęp cywilizacyi, mierzonej konsumcyą żelaza — słowem to wszystko, co od lat przemawia dotąd bezskutecznie za n a s z e m dążeniem do obniżenia cel na żelazo.

Czyżby rolnictwo całej monarchii nie rozumiało należycie swego ogromnego p o d w ó j n e g o interesu, leżącego w obniżeniu ceł na żelazo? Czyżby nie zdawało sobie sprawy z tego, iż jedyna najlepsza chwila do szturmu jest obecnie, gdy bramy przez rząd zostały otwarte? Czyżby wreszcie nie miało dość poczucia siły do przeprowadzenia swych postulatów w tym kierunku — ono, które przecież w monarchii tak często pełne odnosi zwycięstwa na rzecz swych interesów przeciw wszystkim innym?

A weźmy jeszcze taki artykuł, jak k w a s s i a r k o w y, w którym sytuacya jest poniekąd analogiczna, jak przy żelazie. Kwas siarkowy jest jednym z głównych i najdroższych czynników składowych nawozów sztucznych. Nawozy sztuczne są w Austryi wolne od cła — „a là bonheur", bo interes rolnictwa tu przeważa. Ale kwas siarkowy jest obłożony cłem i to dość wysokiem, wskutek czego produkcya nawozów sztucznych u nas jest

droższa niż w Niemczech, gdzie z pewnych szczególnych przyczyn *sama produkcya* kwasu siarkowego jest jeszcze o wiele tańsza, niż u nas. I co w tych warunkach dziać się musi? Niemiecka fabrykacya nawozów sztucznych mimo częściowego wspólnego kartelu niesłychanie niskiemi cenami zabija naszą; w samej Galicyi z ongi siedmiu fabryk pozostały dziś tylko dwie, względnie trzy zaledwie wegetujące. Na razie rolnictwo na tem zyskuje — lecz gdy tak dalej pójdzie, niemiecka konkurencya wydusi cały przemysł austryacki, a szczególnie słabszy galicyjski, poczem podniesie znacznie ceny i pocznie wyzyskiwać w straszny sposób austryackich odbiorców. Trzeba więc zaoferować Niemcom zniżenie cła naszego na kwas siarkowy — domagać się tego winno rolnictwo.

Z interesem rolnictwa w tej mierze łączy się interes tak poważnej grupy, jaką są rafinerye nafty, które spotrzebowują dla oczyszczania ropy znacznych ilości kwasu siarkowego — prócz innych jeszcze gałęzi przemysłu.

A wobec tak przeważających interesów gospodarczych w kąt iść musi i w *naszych oczach* interes jednej w Galicyi istniejącej fabryki kwasu siarkowego, (która nawiasem mówiąc, zaspokaja połowę zapotrzebowania kraju).

Możnaby wymienić więcej jeszcze (mniej ważnych) takich pozycyj kompenzacyjnych. Jest tedy czem Niemców nakarmić, byleby była u rządu wola ku temu. A sprawa jest tak niezmiernie doniosła zarówno dla korzyści bezpośrednich jak i dla ewentualności osiągnięcia zniżenia niemieckich ceł surowcowych, agrarnych i dla możności zawarcia lepszej konwencyi weterynarskiej — chwila jest tak stosowna i tak zaawansowana (przed samem zapadnięciem klamki), że błędem nie do darowania i wprost grzechem wobec całego gospodarstwa krajowego byłoby, gdyby Koło Polskie nie zrobiło z niej teraz „sprawy stanu" i nie zorganizowało licznych i potężnych sprzymierzeńców, z którymi kooperacya musiałaby przynieść owoce.

IV. Traktat z Niemcami. — Nasze postulaty wywozowe.

Niemcy są naturalnym wielkim rynkiem zbytu dla wielu najważniejszych produktów surowych monarchii, dla wytworów gospodarstwa wiejskiego i lasowego. Szczególnie Galicya, której najpotężniejszy wewnętrzny konkurent — Węgry — z pomocą taryf kolejowych łatwiejszy ma dostęp do alpejskich krajów austryackich, do Wiednia, oraz do pewnej części krajów sudeckich i rozpanoszył się tam na dobre, musi szukać ujścia dla nadwyżki produkcyi w różnych produktach surowych przedewszystkiem w wielkim kraju sąsiednim, tak silnie konsumującym, jak Niemcy. Atoli interes Węgier niemniej jak rolnictwa zachodnich krajów austryackich jest w utrzymaniu niemieckich rynków zbytu otworem równie znaczny jak interes Galicyi — nietylko dlatego, że i z tamtych krajów, zwłaszcza z Węgier, silny jest eksport do Niemiec lecz także dlatego, że jeśli zamknie się wrota niemieckie przed Galicyą, zaostrzy się konkurencya na targu wewnętrznym, co odbije się fatalnie na położeniu całego rolnictwa monarchii.

O koncesyach, jakie wobec tak przeważających interesów agrarnych mogłaby monarchia poczynić Niemcom na punkcie pewnych ceł przemysłowych, mówiliśmy w poprzednich ustępach.

Dziś wypada z kolei rozpatrzeć zakres i znaczenie tych eksportowych interesów agrarnych, których obrona czynna przez wywalczenie ulg w traktacie z Niemcami wysuwa się stanowczo na najpierwszy plan potrzeb handlowo-politycznych nietylko Galicyi, lecz także całej monarchii.

O bydło idzie przedewszystkiem. Gdyśmy w roku 1892 zawarli z Niemcami konwencyę weterynarską, zdawało się, że na dobre zabezpieczony od niesłusznych szykan i zakazów będzie nasz eksport bydła rogatego i nierogacizny na cały czas trwania traktatu.

Niestety — postanowienia konwencyi były za elastyczne; zostawiały za szerokie granice niemieckiej sa-

mowoli; dawały Niemcom możność zamykania granicy przed naszem bydłem i nierogacizną, pod pozorem chronienia się przed epizootyami w okazyach, w których—zdaniem bezstronnych znawców — tak daleko idące środki ochronne były zbędne; otwierały pole nielojalnej interpretacyi. Skorzystali z tego niemieccy agraryusze, coraz silniej dążący do prohibicyi przywozu bydła i nierogacizny — pod ich presyą stało się, że przywóz świń do Niemiec od r. 1895 jest zakazany, a przywóz bydła rogatego był znacznie ograniczony aż do r. 1902, kiedyto wskutek braku i drożyzny mięsa rząd niemiecki był zmuszony do ustępstw na rzecz konsumentów. Wytworzyły się stosunki najdziwaczniejsze — Rosyi, której policya weterynarska uznana jest w samych Niemczech za nieudolną, wolno w „obrocie granicznym" przywozić na Ślązk 70.000 sztuk świń rzeźnych rocznie; Niemcy, których policya weterynarska niżej stoi od naszej, zawlekają do nas zarazę świńską (autentyczne) a dla nas granica niemiecka — zamknięta nawet co do świń rzeźnych, choćby idących prosto z wagonu kolejowego do rzeźni (a o wywóz tylko takich świń, nie zaś świń t. zw. użytkowych na chów, ani na rozpłodek nam idzie)!

Pod względem zwalczania zaraz bydlęcych stanęliśmy w ostatnich latach istotnie bardzo wysoko, może najwyżej w świecie. W Galicyi w sposób nader sprężysty i z pięknymi rezultatami przeprowadza się od lat kilku szereg środków, zmierzających do zwalczenia zarazy świńskiej oraz podniesienia poziomu zdrowotnego i owgóle chowu nierogacizny — nowa ugoda weterynarska z Węgrami, wprowadza takie daleko idące ograniczenia importu świń z Węgier do Przedlitawii, które są niezbędne dla poprawy stosunków weterynarsko-policyjnych Zalitawii a nam dają skuteczną ochronę przed zawlekaniem zarazy świńskiej z Węgier. Stan zdrowotny bydła rogatego w Galicyi jest od dłuższego czasu zadowalniający. Wydano rozporządzenie o zwalczaniu zarazy drobiu — nie puszczamy do granic monarchii ze Wschodu, z Rosyi, Rumunii, Bułgaryi ani bydła, ani nierogacizny. (Wyjątek częściowy stanowi jedna Serbia).

Jeżeli Niemcy zechcą się bronić przeciw zawarciu konwencyi weterynarskiej takiej, którąby ograniczała ich samowolę i z uwzględnieniem słusznych wymogów weterynarsko-policyjnych stale i normalnie umożliwiła nasz eksport, słabą będą miały pozycyę. Tem słabszą, jeżeli na tym punkcie poczyniły Rosyi pewne koncesye, wychodzące poza ramy dotychczasowych wyjątkowych ułatwień w obrocie granicznym — o czem słychać, co jednak nie jest pewne. Tem słabszą, że zbyt widoczne jest, iż względy weterynarsko-policyjne są jedynie pokrywką dla łapczywości niemieckich agraryuszów na zarobek niestosunkowo, niesłychanie wysoki. Tem słabszą, że sprzymierzeńcy nasi naturalni — „gros“ niemieckich konsumentów, wielkie miasta, cały olbrzymi przemysł, całe Niemcy południowe — coraz ostrzej występują przeciw szkodliwym dla ogółu zakazom przywozu bydła i świń, płynącym jedynie z chciwości agraryuszów.

W grę wchodzi także podwyższenie cła na bydło i świnie w niemieckiej autonomicznej taryfie cłowej. Samo acz znaczne podwyższenie cła na bydło rogate nie zaszkodziłoby może tak wiele, gdyby ta weterynarsko-policyjna wolność przywozu do Niemiec, jaka pod presyą stosunków w ostatnich latach się wytworzyła i przyniosła ogromny wzrost naszego eksportu, została sankcyonowana na czas dłuższy w konwencyi. Atoli zwalczać należy całą siłą zasadę, obecnie przez Niemcy postawioną, iż cło oblicza się od centr. metr. żywej wagi a nie jak dotąd od sztuki, gdyż utrudni ona import naszego bydła tuczonego na rzecz bydła chudego na chów, a więc na rzecz hodowców niemieckich, oraz na rzecz rosyjskiego bydła stepowego zniżenie cła na nierogaciznę będzie niezbędne — choćbyśmy nawet w konwencyi weterynarskiej uzyskali wolność przywozu. Tu bowiem cło odbije się na produkcyi — może uniemożliwić eksport.

Jest rzeczą prawie pewną, że Rosya uzyskała od Niemiec pewne koncesye cłowe i weterynarsko-policyjne co do drobiu. To samo i nam się należy, — tem więcej, że sama treść koncesyi, uczynionej Rosyi przez

Niemcy, faktem zaostrzonej na targach niemieckich konkurencyi na nas odbić się musi.

Mamy ogromny, w liczne miliony koron rocznie idący eksport jaj do Niemiec. Konkurencya innych krajów, produkujących jaja, jak Rosya, Węgry, Włochy, a cieszących się w tym kierunku lepszą organizacyą transportów i niższemi taryfami kolejowemi, staje się coraz dotkliwszą. Nasz towar i wskutek niewłaściwej organizacyi handlu i transportów i wskutek zaniedbanej hodowli należy przeciętnie do niższowartościowych. Marka „galicyjska“ nie cieszy się wielkiem uznaniem. Jasne jest przeto, że podwyższenie niemieckiego cła na jaja dotkliwiej odbić się musi na naszym produkcie, niż na produktach innej proweniencyi, wyższowartościowych. Od tej szkody winni nas bronić pośrednicy, wyznaczeni do rokowań traktatowych przez rząd austryacki. Łatwo im to przyjdzie, jeśli — jak z niektórych stron donoszą — Rosya już uzyskała dla swej produkcyi jaj ulgi.

Naszemu dość znacznemu eksportowi żywych ryb, zwłaszcza z zachodnich zakątków kraju — gdzie eksport ten już zdawna położył podwaliny pod racyonalne, wzorowe gospodarstwo rybne — grozi ze strony Niemiec wprost zabójstwo! Należy dążyć całą siłą do zmiany tego nowego przepisu niemieckiego, który każe obliczać cło od wagi żywych ryb n e t t o — po wyjęciu z wody! Jasne jest dla każdego, że jeśli kwestyi tak się nie ureguluje, żeby ryby ważono wraz z wodą, a następnie od ciężaru b r u t t o odtrącano np. 30 prc. na wodę, ani jednej żywej ryby nie przewieziemy przez granicę niemiecką.

Rozwój gospodarstwa rybnego, zależny przedewszystkiem od możliwości eksportu — to u nas ważna sprawa p r z y s z ł o ś c i gospodarczej kraju, to jeden z przyszłych ratunków rolnictwa. Na dziś kwestya niemieckiego cła na ryby mało znaczącą przy innych zda się, bośmy ogólem nie wysoko na tem polu stanęli — ale patrzmyż przed siebie i nałóżmy rządowi troskę o dalszą naszą przyszłość.

Z kolei przychodzi osobna grupa nader ważnych dla nas pozycyj, w których trzeba będzie w rokowaniach

traktatowych zwalczać pewną zasadę, w nowej taryfie przez Niemcy ogólnie postawioną. Idzie tu o takie grupy artykułów, w których wywozimy lub wywozić możemy do Niemiec i surowiec i zrobiony z niego półfabrykat. Otóż Niemcy w wielu takich wypadkach nałożyły na półfabrykat cło tak wysokie w stosunku do cła, nałożonego na surowiec — że przywóz półfabrykatu będzie niemożliwy a my będziemy zmuszeni wywozić tylko nieprzerobiony surowiec. Dążność Niemiec jest zrozumiała — idzie im o to, aby ten surowiec, który muszą sprowadzać z zagranicy, był przerabiany w Niemczech; my zaś musimy dążyć w kierunku dyametralnie przeciwnym i starać się wszelkiemi siłami o to, aby wartość przerobu, „wyższa wartość przemysłowa" pozostała również w kraju.

Do tej kategoryi należą jęczmień i słód, drzewo surowe i tarte, drzewo papiernicze i masa drzewna (papierowa).

Już samo znaczne podwyższenie cła na jęczmień browarniczy, jedyny gatunek zboża, który monarchia stale w większych ilościach eksportuje obecnie do Niemiec (Galicya bierze w tym eksporcie dość poważny udzial zwykle nie wprost, lecz pod marką obcą, morawską — „jęczmień hanacki"), musi odbić się częściowo na cenach. Obniżenie tego cła niżej minimalnej granicy ustawowej (4 mk.) będzie zasadniczo wykluczone*). Jeszcze gorzej oddziałać może niesprawdzona dotąd, a jednak prawdopodna okoliczność, iż Rosyi w traktacie Niemcy umożliwiły przywóz przeważnej części jej eksportu jęczmienia pod marką „jęczmienia na karmę" za opłatą niższego cła — przyczem w praktyce niewątpliwie będzie z tej ulgi korzystał rosyjski „jęczmień browarniczy". (Dlaczego tak jest, trudno tu wyjaśnić szczegółowo — kwestya bardzo zawiła i specyalna). Jeśli tak się stało w traktacie Niemiec z Rosyą — rzeczą naszych pośredników będzie z tego faktu wyciągnąć konsekwencye na naszą rzecz.

---

*) W niemieckiej taryfie autonomicznej jęczmień bez różnicy obłożono cłem 7 marek. W ustawie cłowej oznaczono najniższą granicę, do której w traktatach przy jęczmieniu browarniczym zejść można na 4 marki. Dla jęczmienia na karmę takiego ograniczenia niema.

Najjaskrawszy jednak jest fakt, że gdy cło traktatowe na jęczmień będzie wynosiło zapewne 4 marki, cło na półfabrykat, na słód w taryfie autonomicznej wynosi $10^{1}/_{4}$ marek, czyli o wiele więcej, niż wypada ze stosunku *wartości* surowca i półfabrykatu. Jeśliby to cło nie miało być znacznie zniżone w traktacie, Niemcom nie opłaci się sprowadzać słodu z monarchii, skoro będą mogli sprowadzać jęczmień i u siebie z niego pod niesłychaną ochroną cłową wyrabiać słód.

Na drzewo *tarte* było dotąd w Niemczech cło 80 marek, podczas gdy za drzewo *surowe* płaciło się 20 marek. I ten stosunek nie był właściwy, gdyż według stosunku *wartości* obu artykułów cło na drzewo tarte powinno było wynosić znacznie mniej niż 80 marek. Mimoto dla tartaków naszych *dalej* *) leżących od granicy niemieckiej — wobec frachtu, obciążającego jednakowo drzewo surowe i tarte — opłacał się wywóz materyałów tartych do Niemiec. Obecnie autonomiczna taryfa niemiecka podnosi cło na drzewo tarte do 120 marek. Wskutek tego podwyższenia „napięcia" cłowego między drzewem surowem a tartem zaledwie najdalej na wschód posunięte tartaki (np. bukowińskie) mogłyby jeszcze eksportować materyał tarty do Niemiec — oczywiście przy cenach o wiele gorszych. Z Galicyi musiałoby iść do Niemiec wyłącznie drzewo surowe.

Od utrzymania „status quo" względem „napięcia" cłowego między drzewem surowem a tartem zależy tedy byt przeważnej liczby środkowo- i wschodnio-galicyjskich tartaków.

We wszystkich tych kwestyach niestosunkowego „napięcia" cłowego między surowcem a półfabrykatem *w równej* mierze są interesowane przemysł, przetwarzający surowiec na półfabrykat, jak i sama produkcya surowca — choć zdawaćby się mogło, że dla pro-

---

*) Wyraźnie zaznaczamy, że im *dalej* tartak od granicy leżał, tem *łatwiejszy* ma eksport do Niemiec! Wygląda to paradoksalnie — a jednak tak jest; dlaczego — niepodobna dowodzić szczegółowo i fachowo w tych ciasnych ramach.

dukcyi surowca jest obojętne, czy go sprzeda się w kraju na przerób eksportowy czy też w stanie surowym wywiezie wprost zagranicę. Nie można bowiem zapominać o tem, że zakłady, przerabiające surowiec, są jego odbiorcami nietylko dla celów eksportowych, lecz także na przerób dla konsumcyi wewnętrznej. Uniemożliwienie eksportu pociąga za sobą osłabienie całej danej gałęzi przemysłu przetwarzającego, a to odbija się ujemnie na jego sile kupna i na cenach także i tam, gdzie idzie o zakupno surowca dla przerobu na potrzeby wewnętrzne.

Są jeszcze i inne pozycye, co do których interesy galicyjskie w traktacie handlowym z Niemcami są zaangażowane (np. zniżenie cła na deski heblowane, zniżenie 3 marek cła na masę drzewną, papierową, przyczem wobec wolności cłowej dla samego drzewa papierniczego zachodzi znowu wypadek zbyt wielkiego „napięcia“ między surowcem a półfabrykatem, zniżenie cła na chmiel, nawet z pewnych szczególnych przyczyn zniżenie cła na mąkę w należytym stosunku do ceł zbożowych — mimo iż po zniesieniu obrotu mlewa eksport mąki z Galicyi do Niemiec zupełnie upadł — wyłączenie żółtek zakonserwowanych, przeznaczonych do celów technologicznych, z „kategoryi artykułów spożywczych“, zniżenie cła na benzynę i parafinę, poza właściwemi ramami traktatu także zrównanie niemieckich taryf kolejowych na naftę rosyjską i austryacką, wreszcie taka zmiana niemieckiej ustawy o oględzinach mięsa, aby zakazany był nadal przywóz kiełbas tylko amerykańskich w wielkich płachtach z pęcherza o wadze przeciętnej 20—25 kg., a dozwolony znowu został przywóz naszych kiełbas, ważących przeciętnie od 4—5 kg. itd. itd.)

Nie wdając się w szczegóły co do tych wszystkich kwestyi, sądzimy jednak, że dokonane omówienie najważniejszych rzeczy wystarcza dla scharakteryzowania sytuacyi.

V. Traktat Austro-Węgier z Rosyą.

O ile wobec Niemiec występujemy handlowo w pierwszej linii jak państwo agrarne wobec państwa przemysłowego, o tyle stosunek nasz z Rosyą jest wprost odwrotny. Na traktacie z Rosyą o tyle nam zależy, o ile umożliwi ona import naszych industryaliów w swe granice. Rosyi zaś zależy na otwarciu granic monarchii dla rosyjskich produktów surowych, głównie dla zboża i bydła.

Stąd wyłania się wielka trudność dojścia do takiego traktatu z Rosyą, któryby dawał coś więcej ponad klauzulę „największego uprzywilejowania“ (Meistbegünstigung). Rosya znacznie podwyższyła swoje cła przemysłowe i w świeżym traktacie z Niemcami częściowo zniżyła je tylko w jednej gałęzi — przemysłu chemicznego. Trudno zaś spodziewać się, aby dała nam na tym punkcie więcej niż dała Niemcom (któreby następnie na zasadzie klauzuli „największego uprzywilejowania“ ze zniżek przez nas uzyskanych korzystały) — zwłaszcza, że do ustępstw wzajemnych nie mamy dość substratu,

Bardzo pożądany z punktu widzenia interesów przemysłowych naszego kraju byłby taki traktat z Rosyą, któryby umożliwiał ekspanzyę całego przemysłu austryackiego w tamtym kierunku — raz dla tego, że zmniejszałby ucisk konkurencyjny w industryaliach na targu wewnętrznym, powtóre dlatego, że stałby się niewątpliwie bodźcem dla rozwoju niejednej na eksport do Rosyi wówczas pracującej gałęzi przemysłu w Galicyi jako w kraju o szczególnie korzystnem dla tego eksportu położeniu. Gdybyśmy jednak mieli za zniżenie i związanie rosyjskich ceł przemysłowych zapłacić otwarciem granicy dla bydła rosyjskiego, ogólno-gospodarczy interes Galicyi kazałby zrezygnować z tych korzyści dla przemysłu, gdyż przy nader nizkim stanie policyi weterynarskiej w Rosyi bylibyśmy narażeni na ciągłe zawlekanie epizootyi, na ogromne straty w stanie bydła, na to wreszcie, że Niemcy miałyby wówczas słuszną przyczynę do zamykania swej granicy przed naszem by-

dłem i nierogacizną. My na podstawie tutejszych zarządzeń weterynarsko-policyjnych i stanu zdrowotnego naszego bydła śmiało możemy żądać wstępu z niem do Niemiec, Szwajcaryi itd. — Rosya zaś nie jest w tem położeniu i długo jeszcze w niem nie będzie.

Natomiast, o ile idzie o zboże rosyjskie — to według mojego przekonania możnaby śmiało w traktacie z Rosyą zgodzić się na pozostawienie dotychczasowej wysokości cla naszego oraz na związanie go w tej wysokości na cały czas trwania traktatu, bez szkody dla naszego rolnictwa. Przychylam się bowiem stanowczo do zapatrywania (prof. Milewski i inni), że dopóki kraj jakiś nie potrzebuje stałych znacznych importów obcego zboża, dopóty clo ochronne z reguły albo wcale nie znajduje wyrazu w cenie wewnętrznej zboża albo tylko w nieznacznej mierze. Poprostu czy cło będzie wyższe lub niższe, dla przeciętnej ceny zboża jestto w takiej konstelacyi rzeczą obojętną. Monarchia przestała wprawdzie już być państwem, stale zboże (pszenicę i żyto) w większych ilościach eksportującem, nie stała się jednak jeszcze państwem, stale i w wiekszych ilościach zboże importującem i teraz — zdaje się, na dłuższy przeciąg czasu — jest dopiero w okresie, w którym stałem zjawiskiem jest zbliżona, przeciętna równowaga między produkcyą a konsumcyą. Od lat czterech dwa razy dopiero wyjątkowo cło ochronne znalazło pełny wyraz w cenie wewnętrznej. Zatem podwyższenie cła na zboże znaczne, jakie zawiera projekt naszej autonomicznej taryfy clowej, dalej proponowane ustanowienie ceł na zboże „minimalnych“, poniżej których w układach traktatowych rządowi nie wolno będzie zejść, w obecnych warunkach nie będzie połączone z korzyściami dla rolnictwa, cen zboża nie poprawi — a zawsze będzie stanowiło pewne obciążenie tego importu zboża rosyjskiego, bez którego w niezbyt wielkich ilościach od czasu do czasu kraj nasz obyć się nie może, i tem samem utrudni zawarcie traktatu handlowego z Rosyą.

Wprawdzie już Rosya w traktacie z Niemcami zaakceptowała nowy niemiecki system wysokich i mini-

malnych ceł zbożowych, ale też za to z pewnymi wyjątkami nie odstąpiła ze swej strony od zasady wysokich ceł przemysłowych — i tak samo na całej linii będzie w traktacie z nami. Wprawdzie nasza taryfa autonomiczna i zasada ceł minimalnych (w przeciwieństwie do Niemiec) nie jest jeszcze ustawą, wszelako radykalne i często bez dostatecznego zbadania jak „pacierz za panią matką“ t. j. za agraryuszami niemieckimi i za p. Hohenblumen powtarzane hasła agrarne, stały się u nas wszechwładnemi, wobec czego prawie wykluczona nadzieja, aby rząd nasz — czy mając już taryfę autonomiczną w kieszeni, czy bez niej — chciał w traktacie hondlowym z Rosyą co do ceł zbożowych zejść poniżej projektowanych w taryfie ceł minimalnych.

Mimo tych poważnych trudności należy z naszej strony oczywiście całą siłą dążyć do traktatu, nie ograniczonego do formułki „naiwiększego uprzywilejowania,“ lecz taryfowego, opartego na zniżeniu i związaniu całego szeregu pozycyi, traktatu w tym ostatnim kierunku s a m o i s t n e g o, a nie jak w roku 1894 opartego wyłącznie o traktat rosyjsko-niemiecki, gdyż dziś w wielu kierunków inne są potrzeby eksportu austryackiego do Rosyi a inne niemieckiego.

Gdyby w naszym arsenale koncesyi znalazło się dla Rosyi to ustępstwo, które także znacznie ułatwiłoby zawarcie traktatu z Niemcami a równocześnie poprawiłoby ogólnogospodarcze stosunki państwa i kraju naszego w wysokim stopniu — mianowicie zniżenie cła na żełazo i półfabrykaty żelazne (przy nizkich taryfach kolejowych rosyjskich dla eksportu oraz przy nizkich cenach wewnętrznych w Rosyi, w ó w c z a s import żelaza do Galicyi byłby możliwy i obniżyłby ceny tutejsze) — możnaby żądać od Rosyi w zamian ulg cłowych co do niejednego z artykułów przemysłu austryackiego.

Galicyę interesuje w tej mierze np. cło na piwo, dotąd już tak wysokie, iż eksport do Rosyi w gatunkach pośledniejszych od pilzeńskiego jest niemożli-

wy, a w nowej rosyjskiej taryfie cłowej jeszcze znacznie podwyższone.

Piwo galicyjskie jest od rosyjskiego z reguły bez porównania lepsze, zniesie więc pewne nawet dość znaczne cło, np. 1 rubla 75 kop. za pud w beczkach, a 3 ruble 60 kop. za pud we flaszkach — atoli żadną miarą nie zniesie 3 rubli 60 kop. za pud w beczkach, a 7 rubli 20 kop. za pud we flaszkach. Otwarcie rynku rosyjskiego dla naszego piwa mogłoby mieć dla browarnictwa galicyjskiego niepospolite znaczenie przez ilościowe podniesienie produkcyi, oraz przez finansowe umocnienie browarów, które dziś osłabiają się wzajemnie w walce konkurencyjnej o dzierżawę propinacyi. Zyskałoby także i rolnictwo przez wzmożony popyt na jęczmień i chmiel ze strony browarów.

Z innych artykułów przemysłu galicyjskiego, dla których należałoby uzyskać zniżenie lub związanie ceł, wymieniamy przykładowo parafinę, narzędzia wiertnicze, jako specyalność, w której bardzo wysoko stoimy (już dziś silnie eksportowane na wschód), niektóre narzędzia i maszyny rolnicze (jak sieczkarnie, młynki itp.) i inne zwyczajne maszyny, sodę, produkty słodowe, mydła toaletowe.

Należałoby starać się o utrzymanie „status quo", co do wapna wywożonego z Galicyi Wisłą i Bugiem do cukrowni w Królestwie. Należałoby też upomnieć się o przywrócenie dawniejszej klasyfikacyi co do gipsu, który dawniej, jako „ziemia", był wolny od cła, obecnie zaś przez rosyjskie komory cłowe jest traktowany, jako wyżej oclony „hydrauliczny środek łączenia", co gipsiarniom pod Krakowem uniemożliwia dotychczasowy eksport do Królestwa (dla fabryk cementu).

Rosya jest jednem z niewielu państw, pobierających cło od węgla. Dotad wynosiło ono 4 i pół kop. według nowej taryfy wynosi 9 kop od cetn. metr. Korzystając u siebie z tego cła ochronnego a nie napotykając równocześnie w Austryi wcale na obciążenie cłowe, węgiel z Rosyi coraz silniej konkuruje na na-

szym rynku, dając się we znaki szczególnie zachodnio-galicyjskim kopalniom.

I nie oto idzie, abyśmy sami bronili się cłem od importu węgla z Królestwa — lecz tylko, byśmy starali się o zmniejszenie tej ochrony cłowej, która tamtejszemu węglowi daje zarówno tam, jak i tu pewną przewagę nad naszym.

Drzewo budulcowe, do niedawna wolne od cła a wychodzące w wielkiej ilości Dniestrem z Galicyi do Rosyi południowej, obecnie cłem zostało obłożone. Na razie wprawdzie cło to płaci konsument i eksport nasz w skutek tego dotąd nie ucierpiał, gdyż Rosya południowa skazana jest na zakupno naszego materyału. Nie jest jednak wykluczone niebezpieczeństwo, że z czasem przy pomocy niesłychanego rosyjskiego systemu taryf kolejowych, który w obniżaniu frachtów ze względów ekonomicznych wprost nie zna granic, konkurencya wołyńska i kaukaska pod ochroną cła pocznie nasz produkt wypierać.

Wiele też drzewa z Galicyi idzie do Rosyi na wyrób pudełek, drutu drzewnego i t. p. dotąd jako drzewo opałowe; idzie więc o to, aby nie żądano w Rosyi przy drzewie „dowodu przeznaczenia", na którego podstawie drzewo to (t. zw. Industriescheite) mogłoby być zaliczone do wyżej oclonej kategoryi.

Dotąd wywozimy (np. Zakopane) masę drzewną (papierową) do Rosyi w dość znacznych ilościach — z chwilą, gdy zniesioną zostanie granica cłowa, dzieląca dotąd Rosyę od Finlandyi i tanio produkowana masa finlandzka (znowu przy pomocy taryf kolejowych) zaleje Królestwo, nasz eksport upaść musi. Atoli na to w traktacie trudno znaleźć radę.

I jeszcze niejeden z artykułów przemysłowych, zwłaszcza metalowych i drzewnych, znalazłby się, co do którego — na równi z takimi samymi wyrobami przemysłu zachodnio-austryackiego — zniżenie i związanie cła rosyjskiego umożliwiłoby wywóz, z Galicyi a nawet czasem samą nową u nas produkcyę.

Treści traktatu monarchii z Rosyą nie powinny jednak wyczerpywać same kwestye cłowe. Ogromnej

wagi byłoby także pokonanie dotychczasowego oporu Rosyi na punkcie takiej zmiany przepisów policyjnych, cłowo-technicznych etc., któraby umożliwiła żeglugę na rzekach granicznych, przedewszystkiem na Wiśle.

Wogóle zaś stosunki handlowe z Rosyą doznają ogromnego utrudnienia wskutek tamtejszych przepisów policyjnych, dotyczących obcokrajowców, systemu paszportowego, szykan na tle wyznaniowem i t. p. W tym kierunku konieczną jest z okazyi rokowań o nową konwencyę handlową rewizya traktatu zasadniczego z r. 1860, który, uzupełniony jedynie konwencyą handlową z r. 1894, po dziś dzień obowiązuje.

VI. Traktaty Austro-Węgier z państwami bałkańskiemi i ze Szwajcaryą.

Zasadnicze stanowisko nasze względem traktatów handlowych monarchii z państwami bałkańskiemi musi być to samo, co względem traktatu z Rosyą. Wzajemny stosunek produkcyi i handlu monarchii z państwami bałkańskinmi jest analogiczny do jej stosunku z Rosyą.

Państwom bałkańskim idzie o otwarcie granicy monarchii dla ich bydła i nierogacizny; w szczególności Rumunii, gdzie produkcya bydła rogatego upadła i nie dostarcza dziś materyału eksportowego, idzie tylko o taką konwencyę weterynarską z monarchią austro-węgierską, którąby umożliwiała wywóz nierogacizny do monarchii. Serbii zaś idzie przedewszystkiem o utrzymanie obecnych pod pozorem „obrotu granicznego“ obowiązujących ulg importowych co do wołów i nierogacizny, które to zwierzęta — zwłaszcza woły serbskiej prowenencyi — także i pod względem weterynarsko-policyjnym cieszyły się dotąd u nas względniejszem traktowaniem, niż bydło innego pochodzenia.

Wszelako koncesye dla importu bydła i nierogacizny z krajów bałkańskich podobnie jak z Rosyi do

monarchii nie dadzą się pogodzić żadną miarą z naszem dążeniem do uzyskania stałego otwarcia granicy niemieckiej dla naszego bydła i nierogacizny ani z wytężonemi usiłowaniami ku utrzymaniu stanu zdrowotnego bydła i nierogacizny w monarchii na właściwym poziomie. W Rumunii wprawdzie na polu weterynarsko-policyjnem zdziałano dotąd więcej, niż w Rosyi, daleko jej wszakże do spełnienia tych wymogów, które my stawiamy sami do siebie i w konsekwencyi stawiać musimy do państw importujących do monarchii. W Serbii i Bułgaryi zaś weterynarsko-policyjne stosunki są gorsze, niż w Rumunii.

Poza kwestyą wywozu bydła i nierogacizny i Rumunia i Serbia mają tendencyę do utrzymania a nawet rozszerzenia swego dotychczasowego wyjątkowego stanowiska w stosunku do monarchii w innych także kierunkach. Rumunia ma obecnie prawo wprowadzać do monarchi 2000 cystern ropy za cłem zniżonem na 0·68 ct. w złocie. Na tym imporcie opiera swą egzystencyę szereg mniejszych rafineryj w pogranicznych miastach węgierskich i siedmiogrodzkich (Orszowa, Braszów etc.). Pojawiły się już były zabiegi ze strony Rumunii, poparte poniekąd przez rząd węgierski, aby ten kontyngent uprzywilejowany zwiększyć. Przy panującej u nas obecnie hiperprodukcyi ropy zadośćuczynienie takiemu żądaniu byłoby wielkim ekonomicznym nonsensem — i niema wątpliwości, że rząd austryacki skutecznie oprze się podobnym zakusom.

Serbia znów korzysta ze zniżonych dla „obrotu granicznego“ ceł w wielu głównych artykułach swego wywozu, jak śliwki suszone, zboże itp. Oczywiście pragnęłaby ulgi te zatrzymać. O ile zboże w grę wchodzi, nie mogę solidaryzować się z tendencyami agraryuszów, zmierzającemi ku temu, aby pszenica serbska, opłacająca obecnie tylko 75 ct. w złocie, zamiast 1 zł. 50 ct. (jak wszystkie inne państwa) została podciągnięta pod ogólną normę nowej taryfy cłowej. Oponuję z przyczyn całkiem szczególnych.

Gdy w roku 1900 zniesiono t. zw. obrót mlewa, który pozwalał wielkim młynom węgierskim na ekspan-

syę w kierunku eksportu mąki zagranicę, nadzieje rolników naszych na poprawę cen zboża wcale nie dopisały, a mąka węgierska poczęła silniej niż przedtem zalewać targi austryackie i niszczyć nasze młynarstwo i to tem gwałtowniej, im bardziej było ono osłabione odebraniem możności eksportu mąki z mieszanego zboża naszego i rosyjskiego, względnie rumuńskiego. Ponieważ takie osłabienie młynarstwa wywiera niewątpliwie ujemny wpływ na popyt lokalny na zboże, temsamem na ceny lokalne, — przeto zniesienie obrotu mlewa, nietylko nikomu nie przyniosło korzyści, lecz okazało się w skutkach swych szkodliwem nawet dla tych, którzy najwięcej z niego dla siebie się spodziewali, mianowicie dla rolników.

Atoli sytuacya byłaby była jeszcze gorszą i napór mąki węgierskiej jeszcze silniejszy, gdyby nie ta okoliczność, że na Węgrzech obrót mlewa w pewnej ścieśnionej mierze faktycznie się utrzymał.

Jeżeli bowiem zesumujemy 50 proc. zniżki cłowej, z której korzysta pszenica serbska, z bardzo znaczną ulgą taryfową dla eksportu mąki z młynów peszteńskich „per mare“ na Riekę, dostaniemy kwotę, stanowiącą zwrot pokaźnej części cła przywozowego na zboże — zupełnie jak w obrocie mlewa.

Niebezpiecznie byłoby odbierać młynom węgierskim i tę jedyną jeszcze furtkę eksportową. Podwyższenie cła na pszenicę serbską w dalszych swych konsekwencyach znów pogorszyłoby położenie naszego młynarstwa i rolnictwa, gdy — uchylając ów faktyczny obrót mlewa — zniewoliłoby młyny węgierskie do jeszcze silniejszych ataków na targi austryackie.

Tylko wtedy możnaby się zarówno z podwyższeniem cła na pszenicę serbską jak wogóle z podwyższeniem naszych ceł zbożowych poniekąd zgodzić, gdybyśmy równocześnie wprawadzili u siebie na wzór Niemiec instytucyę t. zw. „bonów importowych“ (Ein fuhrscheine) która daje każdemu, kto wywiózł mąkę zagranicę, „ex post“ prawo przywiezienia stosownej ilości zboża bez opłaty cła.

Państwa bałkańskie są rynkiem zbytu dla austry-

ackich wyrobów przemysłowych. Były nim dawniej w wyższym stopniu.

Przemysł austryacki jest wypierany stamtąd coraz silniej przez ruchliwą, energiczniejszą konkurencyę niemiecką, włoską itd., z Rumunii zaś także przez konkurencyę rodzimego przemysłu, którego rozwój forsuje rząd wszelkimi środkami. Nowe taryfy autonomiczne Rumunii, Serbii i Bułgaryi, zawierają znaczne podwyższenie ceł na wyroby przemysłowe, a taryfa rumuńska jest w tym względzie skierowana przedewszystkiem przeciw Austryi. Gdy zaś trudno poczynić tym państwom koncesye te, o które najwięcej im idzie — koncesye na punkcie importu bydła i nierogacizny do monarchii — widoki na uzyskanie zniżek cłowych na austryackie wyroby przemysłowe nie są świetne i z faktem tym trzeba się liczyć, jakkolwiek on i pośrednio przez zwiększenie nacisku konkurencyi na targach wewnętrznych i bezpośrednio odbije się także na przemyśle galicyjskim.

Dla naszego przemysłu szczególnie Rumunia wskutek położenia geograficznego przedstawiałaby pożądany rynek zbytu. Już dziś chodzimy do Rumunii z narzędziami i zwykłemi maszynami rolniczemi (Bredt w Ottynii), z narzędziami wiertniczemi itp. Na tym punkcie sytuacya nasza znacznie się nie pogorszy, gdyż już rumuński parlament obniżył wydatnie cło na narzędzia i maszyny rolnicze, projektowane przez rząd.

Natomiast o zniżenie nadmiernych ceł na parafinę, świece stearynowe, wosk ziemny — zarówno w Rumunii jak i w Serbii — starać się należy.

Nasze wódki i likiery, nasze piwa, mogłyby znaleźć piękny zbyt — pierwsze we wszystkich bałkańskich, drugie szczególnie w Rumunii. Dziś cła na te artykuły mają charakter prohibicyjny — co do likierów, mogą je znieść tylko pierwszorzędne marki francuskie, holenderskie itp. Cło na piwo w Rumunii zostało wprawdzie zniżone w nowej taryfie autonomicznej, nie dość jednak na to, aby umożliwić import z Galicyi na większą skalę. A rzecz mogłaby iść zresztą dobrze, jak okazują próby importowe, przedsiębrane od czasu do

czasu przez ten lub ów browar galicyjski (w ostatnich czasach przez lwowskie akcyjne browary).

Nasz przemysł tkacki, rozwijając się programowo, mógłby z czasem znaleźć znaczny zbyt w Rumunii na dymki i inne tkaniny dla ludności wiejskiej. W tym jednak właśnie kierunku nowa taryfa cłowa rumuńska jest najsurowsza i wprost godzi na import z monarchii.

Fabryki sukna bialskie już dzisiaj mają niezły eksport czesanek i szewiotów barwionych w wełnie i w sztukach do Rumunii. Utrzymanie cła na dotychczasowym poziomie jest nieodzownym warunkiem utrzymania tego wywozu.

Chustki wełniane i t. zw. „tałesy“ eksportuje Kołomyja (szczególnie tkalnia mechaniczna Hellera). Mógłby się też wyrobić eksport szalów, portyer, kap itp. W drodze stanie tu nietylko sama wysokość cła, lecz także klasyfikacya towarów, jak np. poddawanie tkanin wełnianych, w których tu i owdzie tylko są nitki jedwabne pod wyższe cło, wyznaczone na tkaniny półjedwabne, traktowanie tkanin z frędzlami na równi z wyrobami szmuklerskimi, wyżej oclonymi itp,

O innych, mniejszej wagi a jednak dość licznych artykułach naszego bądź już istniejącego bądź możliwego wywozu do Rumunii — jak: czernidło, kit, kreda, naczynia blaszane itd. — nie możemy się tu obszerniej rozpisywać.

Nadmieniamy, iż pożądanem byłoby uzyskać, aby Rumunia zniosła cło wywozowe na kości, potrzebne nam do fabrykacyi nawozów sztucznych.

Pozostaje nam jeszcze kilka słów o traktacie monarchii ze Szwajcaryą. Tu znów stosunek jest poniekąd analogiczny ze stosunkiem handlowo-politycznym monarchii z Niemcami. Nowa taryfa cłowa szwajcarska zawiera takie same podwyższenie cła na drzewo tarte, jak niemiecka. A nasze drzewo idzie tam także „per mare“. Zresztą idzie tu głównie o zbyt drzewa z krajów alpejskich, którego utrudnienie musi się odbić ujemnie na stosunkach targu wewnętrznego monarchii. Na konwencyi weterynarskiej ze Szwajcaryą, na zniżeniu

szwajcarskich ceł na bydło — w których to kierunkach stosunki są dość analogiczne z niemieckimi, zależy nam także i to mniej ze względu na nasz (galicyjski) własny eksport do Szwajcaryi, jak ze względu na zmniejszenie podaży bydła alpejskiego na targu wewnętrznym, dla nas niewątpliwie korzystne.

Kompensata dla Szwajcaryi, podobnie jak dla Niemiec, znajdzie się w możliwem obniżeniu naszych ceł na niektóre artykuły przemysłowe, jak np. na tkaniny jedwabne, a szczególnie na części składowe zegarków.

Ta ostatnia kwestya obchodzi nas z innego jeszcze powodu. We Lwowie istnieje jedyna w monarchii fabryka konfekcyi zegarków A. H. Zippera, która surowe, we fabrykach specyalnych maszynowo „en masse" wyrabiane części składowe zegarków, sprowadza ze Szwajcaryi, obrabia i składa w gotowe zegarki. Wskutek machinacyi wrogich handlarzy wiedeńskich, w projekcie naszej nowej taryfy cłowej tak wysokie cło ustanowiono na części składowe zegarków, że lepiej będzie się opłacalo sprowadzać zegarki gotowe. Ponieważ parlament będzie mógł „de facto" taryfę cłową tylko przyjąć „en bloc" lub „en bloc" odrzucić, a zmiany w niej ze względów praktycznej natury już są wykluczone, przeto cała nadzieja zniżenia naszego cła na części składowe zegarków i umożliwienia dalszej fabrykacyi zegarków w naszym kraju leży w traktatach handlowych. Wyjątek możnaby zrobić co do cła na koperty od zegarków, gdyż fabryka kopert mogłaby i u nas powstać.

Szwajcarya jest poważnym odbiorcą na nasz spirytus dla tamtejszego monopolu oraz na naszą naftę. W tym kierunku jednak sytuacya handlowo-polityczna nie grozi wcale niebezpieczeństwem.

VII. Resumé.

Pierwszym naszym postulatem jest utrzymanie, względnie zwiększenie wywozu produktów gospodar-

stwa wiejskiego i lasowego do Niemiec. To prawdopodobnie, mimo znacznych przeszkód, w pewnej mierze uzyskamy.

Bardzo pożądanem byłoby otwarcie rynków rosyjskiego i bałkańskich dla przemysłu zarówno galicyjskiego jak w ogóle austryackiego i dla osiągnięcia tego rezultatu należy poczynić Rosyi, oraz państwom bałkańskim wszelkie koncesye — prócz wpuszczania bydła i nierogacizny w nasze granice i prócz zwiększenia rumuńskiego kontyngentu uprzywilejowanej ropy. Czy jednak bez ofiarowania takiej niemożliwej ceny da się dla przemysłu wiele uzyskać, jest wątpliwe.

Jako koncesya dla Niemiec w zamian za umożliwienie naszego eksportu produktów gospodarstwa wiejskiego i lasowego, może posłużyć obniżenie cel przemysłowych naszej autonomicznej taryfy cłowej — nie tych jednak, które chronią nietylko przemysł zachodnich krajów austryackich, lecz także przemysł galicyjski. A na pierwszy plan wysuwa się tutaj zniżenie cła na żelazo i na półfabrykaty z żelaza.

Z DRUKARNI „SŁOWA POLSKIEGO“ WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM J. ZIEMBIŃSKIEGO